Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: W Krakowie: rocznie kor. 33·— kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 162. Kraków, Czwartek dnia 19 Lipca 1900. Rok VIII.

Körber bez audjencji.

WIEDEŃ 17 lipca.

(—r.) Znaczącem zdarzeniem chwili jest okoliczność, że prezydent gabinetu Körber, który czekał wczoraj cały dzień naprózno na audjencję u cesarza, wyjechał dziś z Ischlu i wrócił do Wiednia, nie otrzymawszy audjencji u cesarza. Można to tłomaczyć rozmaicie. Wiadomo, że p. Körber udał się do Ischlu z teką pełną zbawczych projektów. Od decyzji cesarza zależeć będzie, który z tych alternatywnych pomysłów ma stanąć na porządku dziennym. Ponieważ ogólnie wiadomą jest rzeczą, że p. Körber jest przedewszystkiem bardzo gruntownym biurokratą, który nawet drobnostki traktuje długo i szeroko, więc nie trudno przedstawić sobie, że wypracowane przez niego projekty, muszą być plikami zapisanego papieru, w których głównego wątku i konkretnej treści nie tak łatwo znaleść i wogóle trudno jest się zorjentować. — Otóż być może, że dla przestudjowania przedłożonego sobie materjału cesarz z konieczności wyznaczyć musiał pewien przeciąg czasu; co znaczy, że nie był w możności teraz już dać stanowczej odpowiedzi, zatem takową do pewnego czasu odroczył.

Ale zawsze wpada tu bardzo w oczy okoliczność, że p. Körber czekał na audjencję prawie dwa dni i w końcu takowej nie otrzymał. Jeśli cesarz decyzję swą odroczył, próżne oczekiwanie audjencji wcale tem wytłomaczonem być nie może, ponieważ gdyby rzecz szła normalnie, audjencja bądź co bądź byłaby wskazaną, zwłaszcza, że jej prezydent gabinetu oczekiwał, a i zresztą dlatego, że przecież p. Körber powinien był dowiedzieć się, że rozstrzygnięcie odroczone. Tak z niczem odjechał z Ischlu, a zewnętrzny przebieg zajścia wskazywałby raczej na niełaskę cesarza dla swojego dotychczasowego głównego doradcy i na brak zaufania do niego. Faktycznie cesarz przyjął tylko objęty konwolut projektów z rąk p. Körbera i już nie wybór jednego z alternatywnych projektów, lecz wogóle odpowiedź swą na całość tych wypracowań i pomysłów odroczył na początek sierpnia, w którym to czasie, jak zgodnie donoszą dzienniki wiedeńskie, ma się p. Körber znowu udać do Ischlu być może wioząc ze sobą prośbę o — dymisję.

Tymczasem będą powołani prawdopodobnie do Ischlu mężowie zaufania cesarskiego, podobnie jak się to stało z Chlumetzkym przed awanturą z hr. Clarym.

Kto wie, czy biedny p. Körber właśnie w kanikularnym czasie nie pocił się na darmo, wypracowując mozolnie swoje projekty.

Oczekiwanie audjencji na próżno jest bądź co bądź bardzo znaczącem zdarzeniem.

Równocześnie dr Engel w organie swoim „Hlasy od Blanika“ sądzi, nie wiedząc jeszcze o odjeździe Körbera z Ischlu bez audjencji, że dni jego są policzone.

Na początku sierpnia pocznie się prawdopodobnie jak kurcze z jaja wykluwać nowe położenie — do tego czasu drzemać będzie cała wewnętrzna polityka pod wpływem upałów i skwaru palących promieni słonecznych.

Wojna Chińska.

Pod Tientsinem.

W dniach 13-go i 14-go lipca sytuacja pod Tientsinem polepszyła się znacznie na korzyść Europejczyków. Biuro korespondencyjne donosi nam o położeniu pod Tientsinem w następujących depeszach:

Petersburska „Gazeta handlowa i przemysłowa“ donosi z Tientsinu: Patrole zdały dnia 11 b. m. raport, że Chińczycy koncentrują się od strony północno wschodniej. Japońska piechota i 750 żołnierzy amerykańskich, wspartych artylerją rosyjską i japońską, otwarło o godzinie 10 rano ogień. Chińczycy rozpoczęli z 27 dział kanonadę, powstrzymywaną przez artylerję rosyjską i japońską. Kiedy jenerał Stoessel spostrzegł, że lewe skrzydło ustępuje, wzmocnił je dwoma bataljonami strzelców. Po raz pierwszy ruszyła także do ataku japońska kawalerja. Zacięta walka trwała trzy dni. Wreszcie strzelcy i piechota japońska, wsparta artylerją kozacką, wyparła Chińczyków z ich pozycyj. — Zdobyto 3 działa i 360 karabinów. Wielu Chińczyków padło. Japończycy stracili 67 żołnierzy.

Podług depeszy komendanta eskadry niemieckiej z Taku, w dniu 15 b. m. zdobyto 12 dział chińskich i wysadzono w powietrze dwa magazyny. Natomiast walka około arsenału i w mieście chińskiem trwała do wieczora i pozostała nierozstrzygnięta. Chińczycy stawili rozpaczliwy opór. Straty wojsk międzynarodowych wyniosły 775 ludzi. O stratach „armji“ austro-węgierskiej nie ma dotychczas żadnej pozytywnej wiadomości.

W Pekinie.

O rzezi Europejczyków nie ma już żadnej wątpliwości. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z datą dnia 16 b. m.: Niema już prawie wątpliwości, że wiadomości o rzezi w Pekinie, telegrafowane do Anglji, należy uznać jako prawdziwe.

Korespondent „Daily Mail“ dowiaduje się z Szanghaju, że książę Czing i inni przychylnie dla Europejczyków usposobieni wyżsi urzędnicy chińscy proponowali posłowi angielskiemu Robertowi Hartowi, aby przebrany ratował się ucieczką, co tem łatwiejby mu przyszło, że biegle włada językiem chińskim. Hart nie chciał jednak uciekać sam i opuścić innych cudzoziemców. Dwa razy Hart prosił Tuana listownie, aby ochraniał życie cudzoziemców, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Dnia 6 b. m. zginął Hart w ogólnej rzezi Europejczyków.

Książę Tuan rządzi samowładnie. Biuro korespondencyjne telegrafuje nam, że rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Czifu: Ks. Tuan zmobilizować miał około 950.000 żołnierzy. Armja ta podzielona jest na szereg korpusów. Północny korpus otrzymał rozkaz wypędzenia cudzoziemców z okolic nad Amurem. Armja pekińska podzielona jest na cztery korpusy. Pierwszy maszeruje na Mukden, a część jego ma obsadzić linję Pekin-Szanghaj-Kwan; drugi koncentruje się około Tientsinu; trzeci gromadzi się w Pekinie, część zaś jego, w sile około 40.000 żołnierzy, wyrusza na Wei-hai-wei i Tsin-tan; czwarty korpus wymaszeruje na Nanking.

„Daily Mail“ przynosi sensacyjną wiadomość, że Chiny wypowiedziały Rosji oficjalnie wojnę przez swego chińskiego posła w Petersburgu. Chińczycy wpadli z kilku baterjami do wschodniej Syberji, zbombardowali miasto Błagowcześńsk i przerwali komunikację. Biuro Wolffa donosi, że wszyscy książęta dworu cesarskiego przyłączyli się do bokserów.

Co się tyczy położenia w Szanghaju, faktem jest, że Chińczycy wzmacniają forty. W ostatnich dniach zauważono, że mały chiński parowiec często opuszczał forty z łodziami pakunkowemi i z żołnierzami arsenału szanghajskiego i z arsenału wracał do fortów prawdopodobnie z amunicją. Obcy konsulowie życzą sobie, aby chińskie władze zakazały wyjazdu chińskiemu parowcowi. Okręt wyjechał mimo to do arsenału i wrócił obciążony pakunkami. W Szanghaju panuje niesłychane wzburzenie.

W Nankinie wylądowanie wojsk japońskich spowodowało niesłychane oburzenie ludności i wojska chińskiego. Wicekról Nankinu zrzucił ze siebie odpowiedzialność za zajścia w Szaosin, Ningpo i Tszuczan. Cudzoziemcy uciekają tłumnie do Szangaju, gdzie znajduje się mało wojska europejskiego. Sytuacja jest niepokojąca. W Ningpo spalono domy i misje, mieszkańcy europejscy uciekają ścigani przez rokoszan. Ruch powstańczy szerzy się na południu. W Czuanczu i Inczu napadnięto obcych; panuje tamże ogólna panika.

Wicekról Kantonu Li-Hung-Czang zapewniał na audjencji wszystkich konsulów, że zarówno w północnych, jak w południowych Chinach przywrócony będzie porządek i pokój. Li-Hung-Czang oświadczył, że wysłał do Pekinu sprawozdanie, uwiadamiające, że Anglja i Francja uczyniły członków chińskiego rządu osobiście odpowiedzialnymi za życie swoich posłów i poddanych. Nadto stawił rządowi w Pekinie otwarcie krytykę jego postępowania, dodając zarazem, że w razie uratowania poselstw, Anglja, Francja i Stany Zjednoczone przyrzekły już względność, a przy dobrej woli liczyć można także na względność reszty mocarstw.

Prasa i dyplomacja.

Nadspodziewanie chłodno zapatruje się na tragedję pekińską „Kreuzzeitung“. Na orgje Tuana i Tunga — są słowa tegoż pisma — wstrząsa się natura ludzka aż do głębi. Ale, jakkolwiekbądź, dyplomacja postąpi sobie mądrze, jeżeli mordy ambasadorów traktować będzie jako zwykłą zbrodnię mordu, za który państwo chińskie w całości swej odpowiedzialnem być nie może. Obłudy i fałszu rządowi chińskiemu nie brak, ale niema jednak dowodu, o ile postawa rządu na zbrodnie wpłynęła.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga o militarnej akcji Rosjan w Mandżurji: Nie ulega wątpliwości, że Rosja przygotowuje energiczny marsz na Pekin od północy, który wykona zupełnie samodzielnie. Rozumie się, że rosyjskie wojska wkraczają do północnych Chin „tylko“ dla przywrócenia spokoju i porządku. Przedwczoraj 56 oficerów wyjechało z Moskwy syberyjskim pociągiem pospiesznym. Równocześnie odkomenderowano 96 lekarzy wojskowych. Codziennie ogłaszają władze wojskowe nowe nominacje. W zarządzie rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“ panuje gorączkowa działalność. Przygotowano lazaret z 200 łóżkami, lekarzami i personalem szpitalnym.

Ameryka coraz bardziej odstępuje od polityki pokojowej. „Standard“ donosi z Waszyngtonu, że po powrocie Mac Kinleya, odbyła się we wtorek dwugodzinna rada gabinetowa. Kongres Stanów nie będzie zwołany i wojna Chinom nie zostanie wypowiedziana. Natomiast na własną odpowiedzialność Mac Kinley wyśle do Chin 15 tysięcy wojska.

W Berlinie zaczynają już wywierać pewną presję na poselstwo chińskie. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Sekretarz stanu hr. Bülow uwiadomił tutejsze poselstwo chińskie, że aż do dalszego rozporządzenia nie będzie mogło być dozwolonem, aby z poselstwa wysyłano szyfrowane depesze. Otwarte telegramy mają być przed wysłaniem przedkładane sekretarzowi stanu do zatwierdzenia. „Hannover. Courrier“ donosi z dobrego źródła, że rosyjskie władze zabraniają dziennikom

donosić jakiekolwiek ujemne informacje o akcji niemieckiej w Chinach.

ZJAZD PEDAGOGÓW.

II. Posiedzenie 3-e rozpoczęło się dnia 18 b. m. o godzinie 8·45 rano, przewodniczy wiceprezes p. inspektor Juljan Fąfara. Odczytuje protokoły z pierwszego i drugiego posiedzenia sekretarz p. Polaczek, protokoły przyjęto. Poczem na wniosek dyr. Kempy z Bochni zmienia się porządek dzienny i referent p. Juljan Nowakowski odczytuje rzecz w sprawie nowych szkół wydziałowych, urządzić się mających w myśl uchwały sejmowej na wniosek Abrahama. Referent podnosi, że polityka ani lewicy, ani prawicy sejmowej, nie powinna obchodzić nikogo z obecnych, sama rzecz zaleca się jako arcyważna a cel wzniosły powinien doznać poparcia, gdyż chodzić będzie o pogłębienie i rozszerzenie wiedzy nabytej w szkole ludowej a ukończenie tej szkoły uprawniać będzie do wszystkich gałęzi służby publicznej, które nie wymagają studjów uniwersyteckich lub specjalnych oraz do służby jednorocznej. Referent zwalcza zapatrywania preopinantów jakoby była obawa tworzenia półinteligencji, wykazuje, że nie ilość wiedzy, ale jakość myśli i to samodzielnej, daje miarę wykształcenia, zaznacza, że chociaż jest przeciwnikiem naśladownictwa ślepego, to przecież podobnie istniejące od lat w Niemczech „lateinlose Mittelschulen“ wydały zbawienne owoce, one to zdziałały, że młodzież garnąca się do przemysłu i handlu, mogła dźwignąć obie gałęzie i dodaje z naciskiem, że umysły polskich dzieci, równie dobrze się nadają na umysły producentów, jak i konsumentów i konkluduje:

Walny Zjazd uznaje pożyteczność i doniosłe w społeczeństwie naszem zadanie, tudzież potrzebę kreowania wyższych 6-klasowych szkół wydziałowych męskich. Drugi wniosek domaga się ścisłego zbadania na miejscu stanu i organizacji szkół takich już gdzieindziej istniejących i powołania ankiety, złożonej przeważnie z ludzi zawodowych. Referentowi podziękowano licznemi oklaskami, a na wniosek p. Stachonia przyjęto rzecz całą en bloc.

Przewodnictwo obejmuje prezes dr Godzimir Małachowski i powołuje dyr. Parczyńskiego do zdania sprawy z wniosków Komisji do oceny sprawozdania z calorocznej czynności. Dyr. Parczyński w obszernem przemówieniu, przerywanem oklaskami, zastanawia się nad powodami upadku Towarzystwa i zaznacza, że na 55 oddziałów istniejących jest 42 nieczynnych a tylko 13 oddziałów dawało słabe znaki życia, których działalność jednak równała się prawie zeru.

Wnosi więc, aby Zarząd główny obmyślił sposób pobudzenia do życia oddziałów, w razie przeciwnym, aby je wykreślił. Radzi zatem: 1) ustanowić korespondentów dla spraw oddziałowych, 2) aby na miesiąc przed Zjazdem ogłaszano sprawozdanie, porządek dzienny, doręczając takowe Zarządom oddziałowym i dziennikom, 3) aby Zarząd główny ogłaszał jak najczęściej sprawozdania ze swych czynności w tygodniku „Szkoła“, 4) aby sprawozdania doroczne Zarządu głównego nietylko kasowe, ale także ogólne i rzeczowe obejmowały rok słoneczny i to w tym celu, aby na czas mogły być wygotowane, przez Zarządy oddziałowe zbadane, 5) aby przyjąć sprawozdanie za czas od 10 lipca 1899 do lipca 1900, 6) aby Zarząd główny zmienił kierunek i ducha redakcji „Szkoły“ w myśl życzeń Walnego Zjazdu i mocy komisji sprawozdawczej i potrzeb całego nauczycielstwa, 7) aby Zarząd główny wspólnie z wybraną wczoraj komisją postarał się w najkrótszym czasie o gruntowną zmianę statutów Towarzystwa i całej organizacji w duchu tegoczesnych potrzeb moralnych i materjalnych całego nauczycielstwa, 8) aby Zarząd główny sam w razie potrzeby z osobno wybraną komisją, względnie wspólnie z pokrewnemi Towarzystwami po starał się o zwołanie wiecu ogólnego nauczycielstwa całego krajn, celem wysłuchania jego życzeń, potrzeb, oraz należytej organizacji w przyszłości. Na wniosek p. Malickiego przyjęto wszystkie propozycje referenta en bloc.

Prof. sem. we Lwowie G. Zarzycki przedstawia rzecz: Rys usiłowań o polepszenie płac nauczycielskich. Referent staje na gruncie niezasadniczym, lecz ciągłego łatania sprawy, proponuje uwzględnienie miejscowości z pewną ilością ludności, kwalifikacji nauczyciela i stosunków rodzinnych tegoż, domaga się dla szkół wydziałowych i miast pięciolecí w wysokości 10 prc. nie wspominając nic o krzywdzącem kwaterowem. Wyraża gorącą podziękę prezydentowi miasta Lwowa za przeprowadzoną regulację płac nauczycieli lwowskich, a zgromadzeni na znak solidarności powstają z miejsc i oklaskują przemówienie.

Następują wybory do zarządu głównego. Prezes wykazuje, że czynności prezydenta miasta Lwowa nie pozwalają mu tak zająć się sprawami towarzystwa, jakby tego pragnął i prosi o wybranie osoby więcej czasu mającej. Po przemówieniu jednak inspektora Lecha, przerywanem oklaskami, prezes decyduje się na ponowny wybór i oświadcza, że według sił i wolnego czasu cbętnie odda się nadal sprawom Towarzystwa. P. Strokowa z Łobzowa domaga się wyboru jednej pani do zarządu; myśl ta doznaje sympatycznego przyjęcia. P. Stachoń ogłasza wynik wyborów. Głosujących 89. Jednomyślnie wybrano prezesem dra Małachowskiego Godzimira, prezydenta miasta Lwowa większością głosów; wiceprezesem p. Juljana Fąfarę, do zarządu zaś weszli pp. dr Falkiewicz Karol (Lwów), Jaksmanicki (Lwów), Jakimowski Marjan (Stanisławów), Kyc Antoni (Dobromil), Nowakowski Juljan (Gródek), Parczyński Józef (Kraków), Smalec Ignacy (Tarnów), Soleski Jan (Lwów). Niestety żadnej z pań nie wybrano z powodu rozbicia głosów.

Odczyt w sprawie spółki handlowo-wytwórczej przyborów szkolnych wygłosił p. Mikołaj Budzanowski. Prelegent uprasza nauczycielstwo, aby zechciało rozwinąć agitację, iżby poparcia większego doznawała spółka i składa w jego ręce los spółki (brawo!)

Następuje dyskusja, spowodowana referatem prof. G. Zarzyckiego. Dr Małachowski zabiera głos i w uzupełnieniu referatu wspomina o energicznej działalności zarządu co do polepszenia płac, mówi o dodatkach krajowych w wysokości 65 prc. na szkoły, wykazuje przeciążenie budżetu szkolnego i ma nadzieję, że gdy fundusz krajowy będzie zasilony funduszami państwowymi, nastąpi podwyższenie płac. Mowca dyr. Kempa z Bochni proponuje odrzucenie wniosków referenta a limine, zrównanie płac nauczycieli z rangą XI. X i IX., usunięcie rangi nauczycieli młodszych, którejto anomalji nie ma w żadnej dykasterji urzędniczej, ograniczenia ustawowe prowizorycznej służby, stanowcze domaganie się usunięcia z ustawy decydującego o przyznaniu pięciolecí słowa „skuteczna“ a pozostawienie tylko słowa nienaganna i wykazuje nadużycia, jakie się dzieją pod tym płaszczem, żąda podwyższenia emerytury wdowiej przynajmniej do połowy płacy, jednak nie niższej, jaką otrzymuje wdowa i dzieci po urzędniku ostatniej rangi. Dyr. Szypuła wyjaśnia, że wstydem jest, iż płaca niejednego nauczyciela nie stoi nawet w stosunku do płac sług państwowych (hneczne brawa, do których przyłącza się i prezes), popiera myśli wyrzeczone przez p. Kempę.

Dyr. Soleski kreśli obraz z przyjęcia deputacji w r. 1898 u wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego, oraz u JE p. namiestnika nadmieniając, że p. wiceprezydent wówczas oświadczył deputacji, iż nastąpi epokowe polepszenie bytu, które niestety skończyło się na tem, że podniesiono o 50 złr. płacę i to nie wszystkim. Mowca apeluje do nauczycielstwa i zapewnia, że póki całe nauczycielstwo w liczbie 7.000 nie stanie zwartą falangą, nic się nie osiągnie, żąda więc zespolenia się i świadomego dążenia, ale i solidarnego, do celu. Jest za odrzuceniem wniosków referenta i popiera wnioski p. Kempy, a nadto czyni wniosek, iżby zarząd główny domagał się, aby inspektorom zostało poleconem, że obowiązani są każdy rezultat hospitacji i wynik wpisywać do szkolnej księgi protokółów. W podobnym duchu przemawia i inspektor Nowakowski i czyni wniosek, aby się postarane, iżby prawo prezenty odjęte zostało wszystkim gminom, bo tylko w takim wypadku będzie mogła być mowa o zrównaniu płac według rangi XI, X, IX. Pan Piotrowski prosi referenta o cofnięcie swo-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

161) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Z grafów najszczęśliwszym, szeptano sobie wzajem, był młody graf Herman, średni syn starego grafa Hermana. To też starszy brat jego Fryderyk, srodze w podwice rozmiłowany także, zazdrosny był o brata, jak mógł szukał mu zaczepki i starał się ich wzajemnym umizgom przeszkadzać.

Weronika przysiadła właśnie obok Hermana i pozwalała mu słodko patrzeć sobie w oczy, powtarzając ulubioną zwrotkę:

— „Nie uciekaj, nie bój się...
Stój! Wszak my nie rabusie!“ —

A rozkochany graf Herman młodszy podchwytywał dalej piosnkę ludową:

— „Stój! Poczekaj nie mów: nie!
Masz hatłasy, pierścienie...
Haksamity, inderak*)
Ino powiedz dziewko tak!“ —

I chwytał łakomie podwikę za kibić, Weronika wyrywała mu się zwinnie.

— Co? — śpiewała dalej:

— „Skojec pereł złotogłów,
Po co tracić tyle słów?“ —

Dźwięczny śmiech przerwał pieśń, biegła dalej po sali.

Przed nią znalazł się zazdrosny graf Fryderyk. Dobrze podchmielony, oczy krwią nabiegłe, zagrodził jej drogę

— Krasna — zawołał — spójrz na mnie po dobroci... Za co ja tobie nie miły? — I schylił się ku niej.

— Bo nie! — odepchnęła go ona.

*) Spódnicę.

— Ino ten Herman, ten krzywy — ciągnął dalej z uporem pijanego Fryderyk. — Starszy ja w rodzie...

— On za to lepszy!

— Siłę mam i moc i grosze...

— Nie!

— Żonaty on, ja wdowiec! — Wszystko co mógł przytaczał za sobą rozkochany rycerz. Ale nie przekonywał Weroniki.

— To i cóż z tego? Ja też nie dziewka i i nie wdowa... Męża mam.

— Łacno może z ciebie być wdowa — zaczął znowu Fryderyk. Wdowiec ja, pobralibyśmy się. Żona grafa Fryderyka... to jest rzecz!..

Weronika mimowoli odskoczyła, pijany graf podsuwał jej myśl zamordowania jej męża. Nie kochała go ona, ale tak mówić o zabiciu człowieka, jak o jakiejś drobnostce, przejmowało ją dreszczem.

— A hej! — zawołała. — Odstańcie... rety! A toś ty, grafie, sam żonę niedawno udusił, chceszli potem mnie? Oj dola!

— Z miłości dla ciebiem to zrobił — tłomaczył się Fryderyk, który rzeczywiście rok przedtem w chwilowem uniesieniu gniewu zadusił był własną żonę.

— Nie chcę ja takiej miłości — rzuciła się Weronika.

— Brrrr! Od was krew cuchnie!

— Z niej! — syknął Fryderyk.

— Odstańcie! — Ze strachem broniła się podwika.

— Grafie Hermanie! — wołała na ratunek, uciekając dalej.

— Krew cuchnie? — powtórzył Fryderyk groźnie pod nosem. — Chyba ta co dopiero w prędce z Hermana pociecze.

Gwar wzmagał się. Uczta przeradzała się w orgję. Natarczywość pijanych rycerzy rosła, odporność niewiast słabła.

Jakaś groźna kłutnia powstała między grafem Deckiem i Hermanem młodszym, kochankiem Weroniki, groziła, że się lada chwila w krwawą bójkę zamieni.

Fryderyk niechętny bratu, znając sławną odwagę i sprawność Decka, podbudzał jednego na drugiego... Pobudka była widoczna. A nuż w bitce Herman legnie, będzie mógł łatwo Fryderyk po bracie odziedziczyć względy urodziwej Weroniki!..

Naraz powstał ruch koło drzwi. Giermek stanął w nich i zawiadomił wszystkich donośnym głosem, że mnich pątnik z Rzymu o gościnę prosi.

— Witać i puścić, niechaj wejdzie! — rozkazał stary graf Herman.

Gwar przycichł na chwilę, wszyscy ciekawie zwrócili oczy w głąb, żeby zobaczyć przybysza. I stanęła na progu wyniosła postać pielgrzyma w białej kapicy, który, przeżegnawszy obecnych, powitał ich poważnie.

— Nomine patris et filii et sancti... Pokój temu domostwu... Rycerze... czołem... witajcie!

— I kiedy stary graf, powstawszy, jął mnicha zapraszać bliżej do stołów, ten przedstawił się krótko:

— Urban, cysters jestem z Polonji...

Rycerze gościnnie przyjęli gościa, usadowili go obok starego grafa, postawili przed nim miskę pełną jadła i dzban greckiego wina. Pątnik głodny był i zmęczony. Szedł kilka dni sam jeden po samotnej krainie, zostawiwszy za sobą Winedzję, skorzystał z pierwszego napotkanego zameczku, żeby prosić o przytułek. To też jadł i pił starczyście.

Ale jednocześnie zawiązała się między przybyszem i miejscowymi rycerzami ożywiona rozmowa.

Mnich opowiadał, że był w Rzymie, widział Ojca Św., który podobnoć święty zbór woła, bo grzechy mnożą się, piekielniki wierzch biorą, jak twierdził. I tak z tematu na temat gawęda zeszła na Polskę i jej sprawy domowe. Zaczęto mówić o królowej Jadwidze. Okazało się, że jeden z gości grafów Cyllijskich, powiedzmy graf Ortenburg, sąsiad Cyllei, znał ją osobiście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ich wniosków, co też czyni. Dr Falkiewicz stawia wniosek o wniesienie podania do Rady państwa i domaganie się energicznego określenia charakteru służbowego nauczycieli. Dyr. Szypuła wnosi, aby polecić zarządowi głównemu, iżby wystosował podanie z żądaniem, aby uzyskać się mające fundusze od państwa obrócono w pierwszym rzędzie na regulację płac. P. Piotrowski wnosi, aby dziennikarstwu, popierającemu sprawy nauczycieli wyrazić podziękowanie przez powstanie i prosić je o dalsze popieranie jego spraw. Następnie podnosi doniosłość celów i piękne zadanie spółki krajowej wytwórczo-handlowej i proponuje, aby zarząd główny wedle sił i możności poparł finansowo spółkę. Wszystkie wnioski przyjęto jednomyślnie. Następuje wybór komisji kontrolującej. Wybrani pp. T. Szypuła, Wł. Mięsowicz, L. Stachoń (Lwów), A. Maksymczuk (Złoczów), Kempa (Bochnia).

Imieniem Tow. ludoznawczego dziękuje dyr. Soleski nauczycielstwu za poparcie i oświadcza, że p. dr Kalina z całą przyjemnością skonstatował zapał nauczycielstwa dla tej sprawy żywotnej. Dyr. Soleski wnosi, aby zarząd główny udał się z prośbą do Rady szkolnej krajowej, iżby ta wyjednała u ministerstwa kolei karty wolnej jazdy w obrębie monarchji austrjacko węgierskiej dla nauczycieli, chcąeych w celach naukowych zwiedzać miejscowości przemysłowo-fabryczne.

P. Strokowa (Łobzów) imieniem kobiet polskich żegna z zapałem w porywających słowach, członków zjazdu.

O godzinie wpół do trzeciej p. Fąfara zamyka posiedzenie, dziękując uczestnikom za wytrwanie w obradach, pełne taktu i godności traktowanie spraw, życząc wesołego wywczasu, oraz dziękuje komitetowi miejscowemu za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Na wniosek p. Ligęzy uchwala się wezwać Zarząd główny, iżby udzielił zapomogę bezzwrotną w wysokości 100 koron ciężko choremu nauczycielowi, mającemu poddać się natychmiast operacji, gdyż jest obawa, że umrze wskutek zakażenia krwi. Ogromnie przykrego wrażenia doznali wszyscy, gdy jeden jedyny p. Pierzchała chciał uniemożliwić wywodami dojście do skutku tej humanitarnej i koleżeńskiej akcji.

O godzinie 3 odbyła się wspólna uczta w sali p. Johna. Przygrywała muzyka 100 pułku pod batutą p. Franciszka Kamlera. Na ucztę przybyli: prezydent miasta p. Friedlein, radca dworu dr Jordan, ks. rektor Spiss, ks. Dybalski z Kalwarji i ks. Janas, administrator parafji św. Wojciecha, oraz uczestnicy Zjazdu. Prezydent Friedlein wniósł toast na cześć cesarza, podnosząc jego nieocenioną życzliwość i kończy trzykrotnym okrzykiem — muzyka gra hymn ludu. Prof. Prysak pije zdrowie Zarządu głównego w ręce wiceprezesa, bo prezes powołany telegraficznie musiał wyjechać do Lwowa. Wicepr. Fąfara pije zdrowie miasta Krakowa w ręce p. prezydenta, dziękując za gościnę. Inspektor Nowakowski w pięknem przemówieniu omawia cele szkoły polskiej zgodne z celami Kościoła i wychyla kielich na pomyślność duchowieństwa w ręce ks. rektora Spissa. Ks. rektor Spiss wykazuje cele wspólne, wyjaśnia znaczenie toastu szczeropolskiego „Kochajmy się“. Dr Falkiewicz podnosi zasługi radcy dworu dr Jordana jako filantropa i wychyla kielich na jego zdrowie. Dr Nitmann pije zdrowie nauczycielstwa krakowskiego, Polaczek na intencję łączności i zgody zdrowie Rusinów w ręce Jakimowskiego. Dr Jordan podnosi chlubną i mrówczą działalność nauczycielstwa i pije tegoż zdrowie. Prof. Zarzycki (Rusin) zdrowie Polaków, dyr. Soleski zdrowie pań, dyr. Szypuła inspektora Spissa, Schlesinger prof. Prysaka, Syc dziennikarzy, Wajda p. Drozdowskiego.

W czasie uczty za staraniem dra Nitmanna zebrano 15 koron na szkołę ludową polską w Cieszynie, której brak ogromnie uczuwać się daje w tem mieście.

Po godzinie 6 rozeszli się biesiadnicy.

Dzisiaj o godzinie 1 w południe nastąpił wyjazd przeszło 100 członków celem zwiedzenia kopalń w Wieliczce.

Z KRAJU.

LWÓW 16 lipca.

Lwów pusty. — Nieco z małej i wielkiej sceny. — Statystyka niebezpieczeństwa publicznego. — Socjalistyczna ścisłość i porządek. — Powitanie ładnego noworodka.

Piętnasty lipca, dzień zakończenia nauk we wszystkich szkołach, zadał miastu stołecznemu cios ostatni. Kto tylko trochę rozporządzał czasem i gotówką lub kredytem, czmychnął w góry, lasy, to też u nas ani ruchu niema w sklepach, ani na spacerach, ani w teatrze, czy w spektaklach takich, jak „Olympja“ Schenka i „Coloseum“ Thorna. Natomiast p. Czajkowski sprowadził tu swoją drużynę artystyczną i chce biedak bodaj rozweselać krupiarzy z górnego Łyczakowa, bo ulokował się tuż pod rogatką Łyczakowską w ogrodzie t. zw. „hotelu de Laus“. Interesów wielkich się nie spodziewa, a dla embrjonów aktorskich, którzy muszą koniecznie frycówkę odbyć, gdy młodość jest i dobry humor, wystarczy dochód w kwocie około jednej korony na głowę za wieczór. Ale często trzeba się zadowolić i dwiema bułkami na obiad, jedną na kolację — chociaż ją się spożywa w stroju „galowym“, jeszcze w garderobie teatralnej, zaraz po przedstawieniu, bo głód doskwiera szalenie. Ale taki nędzarz artysta za młodu, wychodzi w lat parę na cenną siłę scen większych, w odwrotnym stosunku do stopnia nędzy, jaką cierpiał w terminie aktorskim. Oczywiście, nie znała niedostatku nowa aspirantka do laurów wielkiej śpiewaczki panna Oktawja Rojekówna, która w ubiegłym tygodniu wystąpiła na scenie skarbkowskiej, a chociaż już oddawna znamy ją z estrad koncertowych, zatem chociaż śpiewa już oddawna, nabraliśmy przekonania, że na zdobywanie serc i olśniewanie słuchaczy dla panny Oktawji Rojekównej jeszcze godzina nie wybiła. Głosik mały, szkółka niezła, ale szkółka, powierzchowność tak sobie, intonacja „poprawna“, ruchy correct, ale nie dla sceny, sposób przyjmowania nieprzychylnych dla niej recenzyj taki sam, jak u Flipoty, lapidarny, a z temperamentem, t. j. zapomocą wyrazu „dureń!“ Ale jak na debiutantkę sezonu ogórkowego, to spisała się panna Rojekówna dobrze, wcale dobrze... Podobno nawet wystąpi jeszcze dwa razy w sezonie ogórkowym.

Mam bardzo pouczający wykaz, czyli tak zwaną statystykę bezpieczeństwa (alias niebezpieczeństwa) publicznego z miasta Lwowa za pierwsze półrocze b. r. Szczęśliwy Lwi-Gródek miał więc w tym czasie meldowanych na policji: kradzieży 963, rabunków 24, sprzeniewierzeń (ale nie małżeńskich!) 32, oszustw (ale nie politycznych!) 51, cztery wypadki obrazy majestatu, 8 gwałtu publicznego, 5 uprowadzeń, 11 wymuszeń i niebezpiecznych gróźb, 3 morderstwa, 45 uszkodzeń cielesnych; nadto aresztowano; 303 „osób“ za opilstwo, 326 za włóczęgostwo, 176 za żebranie, 376 za zbrodnię braku przytułku, 142 za powrót do Lwowa mimo zakazu, 17 za dręczenie zwierząt; 44 osób za dręczenie zwierząt ukarano grzywną. Wspomniałem wyżej obrazę majestatu i brak przytułku. Otóż obraza majestatu u nas prawie wcale się nie zdarza, a owe cztery wypadki aresztowania za tę zbrodnię wymagają objaśnienia. Otóż wśród klienteli aresztów policyjnych są starzy recydywiści (także kobiety), którzy poprostu radzi są, że znowu dostali się za coś do aresztu; ponieważ zaś delikt bywa zwykle błahy, więc rozmyślnie palną coś wobec świadków i już mają dłuższy pobyt w areszcie i kryminale za obrazę majestatu zapewniony. A brak przytułku? Brak dachu nad głową? Nie trzeba tego mięszać z włóczęgostwem, broń Boże. Ci bezdaszni, to spokojni i uczciwi ludzie, ale albo kalecy, albo z innych powodów tak nieszczęśliwi, że zarobić i noclegu opłacić nie są w stanie. Jakże to przecie smutne.

„Wielkie domy za granicą,
A w nich ciasno, choć nieludno;
U nas mury się nie świecą
I o kącik nie tak trudno“.

Aha! Minęły czasy dobre — dawno, dawno. Okropnie trudno o przytułek dla nieszczęsnego kaleki, dla biednej, bezradnej sieroty. Ale za to ta sierota chodzi po wielkomiejskim bruku, może popatrzeć gratis na teatr nowy, na trzy urzędowe powozy członków prezydjum magistratu, na jasno oświetlony plac przed pomieszkaniem marszałka krajowego... Co? schronić się przed deszczem chcesz, — nie masz gdzie spać, — a! mój miły, kto tam wie, czy ty nie czatujesz na spólników, aby z nimi iść rozbijać sklepy, więc kochaneczku choć do „furdygarni“, między starych łotrów i opryszków, — prześpisz się, potem cię wypuszczą, aż znowu nie złapią za „zbrodnię braku przytułku“.

No, ale trudno — miasto jest ubogie; tak dać, jakiemu prezydentowi-niedołędze, za jego paroletnią bezczynność „honorową emeryturę“, albo podarować kamienicę — no, to jeszcze miasto wytrzyma, ale na przybłędów, włóczęgów, którzy tylko powietrze zanieczyszczają wydawać pieniądze — słyszał kto coś takiego? Że miasto jest biedne, o tem nawet złodzieje i daty o nich świadczą; bo na 1018 kradzieży, popełnionych w półroczu z 1900 pomieszkań, sklepów, piwnic, strychów i z kieszeni przechodniów, zdołali złodzieje nasi skraść zaledwie 11.263 koron i 110 zegarków. Ciężkie czasy, paskudne czasy!

I nowy ustęp musi się zacząć od wykrzyknika: paskudne czasy! Patrzcie! Nie stało do podwójnej buchalterji wielkich kandydatów na mężów stanu, przodowników narodu, dyrektorów, stanowiących „galicyjski kredyt“, więc już strasznie nisko podwójna buchalterja czerpie swoje soki: w szeregach socjalistów i to figur minorum gentium. Pisałem już o tem w „Głosie narodu“, jest to sprawa Kornela Żelaszkiewicza, dyrektora zawodowej Kasy chorych robotników budowlanych. Członkowie tej Kasy zarzucają Żelaszkiewiczowi nadużycia z funduszem, zebranym ze składek obowiązkowych na budowę domu dla robotników, z którego to funduszu od dwóch lat brakowało rachunków. Gdy napisałem o tem w Waszem piśmie, „Naprzód“ wił się jak piskorz, wściekał się i pienił, mówił, że to oszczerstwo „klerykałów“ i żydożerców, wzywał magistrat lwowski do przeprowadzenia szkontrum w Kasie robotników budowlanych, jednem słowem udawał święte oburzenie. Nie wspominałem na to nawet o brzydkiej perfidji pp. Englischa i Czakego, którzy wołali o szkontrum Kasy, a nie o szkontrum funduszu, który do Kasy bezpośrednio nie należał. Nie warto było wspominać, nie warto kłócić się z przekupką; zresztą już tymczasem Żelaszkiewicz zwołał był walne zgromadzenie, na którem i sprawa owego funduszu musiała zostać wyjaśnioną. Pierwsze zgromadzenie zostało rozbite, bo zarząd Kasy dopuszczał się najniemożliwszych kruczków, aby tylko na salę nie weszli zarządu antagoniści, poinformowani o matactwach z pieniędzmi na dom robotniczy. Więc kruczkom ukręcono łeb. Zwołane z obowiązku zgromadzenie drugie przyszło do skutku, chociaż Żelaszkiewicz znowu chciał puścić w ruch maszynę do przesiewania członków, którzy godni oglądać na zgromadzeniu jego oblicze. Owóż na tem zgromadzeniu przedłożono hektografowane sprawozdanie z administracji funduszów. Cyfry na niem są, dodawanie całkiem dobre, tylko na nieszczęście brak potwierdzenia, że te ładnie w kolumnach habet i debet porozstawiane cyfry zgadzają się ze stanem gotówki; to jedno. Drugi mankament to ten, że wniosek jednego z członków o wybranie „bezstronnej komisji“ dla zbadania książek i stanu Kasy został zawrzeszczany głosami Żelaszkiewicza i towarzyszy, więc nie dowiemy się czy są pieniądze, czy tylko hektograficzny atrament na napisanie „sprawozdania“. A trzeci mankament dość ciekawy to to, że w zamknięciu rachunków z funduszu budowy domu za r. 1899 mamy pozycję: „odsetki: 6 zł. 15 ct.“, a poniżej, że dochody do r. 1898 wynosiły 3 511 zł. 52 ct. Więc chyba z tych dochodów po r. 1898 pozostała tylko „setka“, ulokowana wcale dobrze, bo na $6^{15}/_{100}\%$, a w takim razie, gdzie się podziała reszta (bo nikt nie chciał nic z tego funduszu naruszać)? Albo też w organizacji socjalistyczno finansowej kwota 3.511 zł. 52 ct. nie znajdzie lepszego oprocentowania, jak 6 zł. 15 ct. Wówczas nie bardzo to tęga byłaby instytucja, bo każda inna wkładkowa u nas, nawet po kryzysie finansowej dałaby za ową sumę conajmniej 140 zł. 44 ct. prowizji za rok. Może jaki „ekonomista“ z „Naprzodu“ zdoła objaśnić tę tak lichą stopę procentową w państwie socjalistycznem?! *(rs)*.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Wystawa przyrodniczo-lekarska niezawodnie zdoła zainteresować szersze koła naszej publiczności. Urządzenie wystawy odbywa się pod kierunkiem dra Michała Śliwińskiego, i oprócz amfiteatru Nowodworskiego, obejmie 16 większych i mniejszych sal parteru i pierwszego piętra. Sala amfiteatru przeznaczona jest wyłącznie na wystawę dzieł i podręczników przyrodniczych we wszystkich niemal językach europejskich, uzupełniona licznymi rysunkami.

Na parterze jedna z obszernych sal obejmie wystawę szpitali i Towarzystwa ratunkowego. Inna sala mieścić będzie przyrządy ortopedyczne i narzędzia chirurgiczne. Wystawa wód mineralnych naturalnych i sztucznych również obejmie osobną salę. W dwóch salach mieścić się będą piece kaflowe z fabryk Karola Włodzimirskiego i Wojtygi. Obok tych sal znajduje się wystawa naczyń kamiennych z fabryki hr. Szembeka w Porembie. Wreszcie na parterze pomieszczona będzie wystawa narzędzi z fabryk Zieleniewskiego z Krakowa i firmy Perkun ze Lwowa, oraz wystawa win wyspiańskich dra Niecia. Na piętrze obok sali amfiteatralnej mieścić się będzie wystawa farmaceutyczna, obok monopol tabaczny; dalej wyroby hygjeniczno-przemysłowe dla ochrony bezpieczeństwa i życia robotników.

Dalej przemysł salinarny i górnictwa Galicji i Bukowiny. Następnie wielka sala obejmuje przemysł krajowy, dalej przemysł spożywczy.

Ostatnie dwie sale obejmują naukowe przyrządy fizykalne, zakład dla badania środków spożywczych, aparaty elektro-medyczne, wreszcie wzorowe atellier dentystyczne firmy Ash'a z Londynu.

Korytarze poświęcone są wystawie przyrządów służących do fizycznego wychowania młodzieży, pochodzące z parku dra Jordana, oraz podobne przyrządy z fabryki p. Homińskiego.

W dziedzińcu zaś podziwiać będzie można fenomen flory, kwitnącą agawę, własność p. Żeleńskiego z Grotkowic.

Obecnie wystawa jest jeszcze w toku urządzenia. Wiele przedmiotów jeszcze nierozpakowanych, inne zostaną dopiero nadesłane. Po zupełnem urządzeniu uczynimy dokładny przegląd całej wystawy, poświęcając naszą uwagę przedewszystkiem przemysłowi krajowemu. Nadmienimy tylko że wiele przedmiotów przysłano z Królestwa i z Poznania, jak również z Pragi i Wiednia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Wincentego a Paulo, wyznawcy; w piątek Czesława, wyznawcy i Kassjana, męczennika; w sobotę Daniela, proroka i Praksedy, panny.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 3 minut 56, zachód przypada o godz. 7 minut 38; długość dnia godzin 15 minut 42

Stan powietrza. Dnia 19-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 746 2, termometr + 18·4, wilgotność 76%, wiatr wschodni. 5.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 19 b: m.: „La Bohéme", opera w 4 aktach, słowa J. Giacosa i S. Illica, muzyka J. Pucciniego.

W sobotę, 20 b. m.: „Carmen", opera w 4 aktach, muzyka Bizeta.

W niedzielę, 21 b. m.: „La Bohéme", opera w 4 aktach, muzyka J. Pucciniego.

Echa wylewów. Ze Stanisławowa donoszą, że starosta, radca dworu Prokopczyc dotarł do Sobotowa, Perłowiec i Ostrowa na łodziach; znalazł tam 660 osób cierpiących niedostatek i rozdzielił pomiędzy nie mąkę i chleb na pięć dni. Nędzę zastał wielką, zwłaszcza w Ostrowie, gdzie 30 domów powódź obaliła. Większa część pól zamieniona w bagno.

Z Tłumacza donoszą, że woda we wszystkich miejscowościach, nawiedzonych powodzią, już ustąpiła. Na wczorajszem posiedzeniu Rady powiatowej uchwalono wyrazić starostwu uznanie i podziękowanie za skuteczną i energiczną akcję ratunkową, a nadto powzięto uchwałę, co do przedsięwzięcia akcji w sprawie dostarczenia zarobku, tudzież postanowiono zaciągnąć bezprocentową pożyczkę na ten cel, oraz starać się o zapomogę, celem przysporzenia środków na opędzenie wydatków, połączonych z uprawą jesiennych zasiewów.

Z Drohobycza piszą: W Schodnicy poniosły znaczniejsze straty kopalnie nafty „The galician oil Compagny limited" (25 000 koron), „Austro-belgijskie Towarzystwo" (28.000 koron), akcyjna spółka „Schodnica" (2.000 koron), „Wolski Odrzywolski" (5.000 koron), Zygmunta Biesiadeckiego (5.000 koron). — Stosunkowo wysokie te szkody przypisać należy przeważnie zakładaniu szybów w jarach i parowach, które w górzystej okolicy schodnickiej są zwyczajnie suche i tylko w razie nawalnych deszczów przeistaczają się w bystre potoki górskie. — W Borysławiu nie doznały kopalnie wosku i nafty żadnych strat, co zawdzięczyć mają znaczniejszemu oddaleniu ich od rzeki Tyśmienicy; natomiast woda zniosła w gminach Borysław, Mraźnica i Tustanowice 12 domostw (wartości od 150 do 1.500 k.), wysuniętych zanadto nad brzeg rzeki, a kilka domów zostało mniej lub więcej uszkodzonych. Z włościan najznaczniejsze straty w ziemiopłodach ponieśli, o ile dzisiaj już wnioskować można, mieszkańcy gmin, położonych nad Tyśmienicą i Bystrzycą. — W Podbużu powódź zniosła 4 domy a dwóch ludzi utraciło życie.

Z dniem 17 b. m. przywrócono na linji Halicz-Chodorów napowrót ruch wszystkich pociągów pociągami nr. 315 i 318, a tem samem ustało używanie pomocniczej linji Chodorów Podwysokie Halicz, jakoteż przesiadywanie się koło stacji Korszów; kursują tedy wszystkie pociągi między Lwowem a Ickanami.

Na linji Stryj-Ciężów otwarto na nowo ruch pociągów towarowych z dniem 17 b. m., natomiast ruch pociągów towarowych między Ciężowem a Stanisławowem pozostaje jeszcze nadal zamknięty.

Na linji Dolina-Wygoda przywrócono z dniem 17 b. m. ruch wszystkich pociągów.

Z powodu podmycia mostu nad Witwiczanką ruch ogólny między Stanisławowem a Bolechowem został z dniem 17 b. m. aż do dalszych zarządzeń wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Wama ruska-Mołdawica podjęto dnia dzisiejszego pociągiem nr. 3071, a ruch ogólny na szlaku Chodorów Hnizdyczów-Kochawina podjęty będzie na nowo w dniu 20 b. m.

Dr Józef Emilewicz otworzył kancelarję adwokacką w Podgórzu przy ulicy Krakowskiej l. 7, I piętro (pierwszy dom na prawo przy moście Podgórskim). Młodego mecenasa, należącego do znanej oddawna w Podgórzu rodziny obywatelskiej, witają z radością wszyscy mieszkańcy miasta.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystenta pocztowego Hugona Kollerta z Czortkowa do Radziechowa.

Z Uniwersytetu. Pp. Jan Kazimierz Andruszewski rodem z Jaworowa w Galicji, Stanisław Wiktor Łodzia Bieczyński z Kamieńca podolskiego w Rosji, Roman Mernnowicz z Krakowa, Juljan Nieć z Czechowa w Galicji i Edward Lubicz Niezabitowski z Bugaja w W. Ks. Poznańskiem otrzymali w środę na tutejszym Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich, a zaś Stanisław Styczeń, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, stopień dra praw.

Biuro pocztowe, które dzięki przychylności dyrekcji poczt we Lwowie i p. dyrektora Bilińskiego w Krakowie otwarte zostanie na czas zjazdu lekarzy i przyrodników w gmachu Collegium novum (na parterze), załatwiać będzie wszelkie czynności pocztowe, oprócz telegraficznego przesyłania pieniędzy. Biuro to stanowić będzie VI filję pocztową w Krakowie, dla tego wystarczy adresowanie listów do uczestników zjazdu: poste restante Kraków VI.

IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich rozpocznie się w sobotę (21 lipca) Mszą św., którą w w kościele N. Panny Marji odprawi o godz. 8 rano książę biskup krakowski Puzyna.

Sekcje wychowania fizycznego i hygjeny szkolnej IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich obradować będą w gmachu „Sokoła", po obradach zaś, w niedzielę, urządzi „Sokół" krakowski ćwiczenia wzorowe na boisku z udziałem gniazd I okręgu sokolego. W ćwiczeniach wezmą również udział dziewczęta i chłopcy, jako uczniowie krakowskiego „Sokoła".

Wystawa gimnastyczna na czas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich urządzona będzie staraniem związku polskich Tow. gimn. sokolich, celem przedstawienia działalności tych Towarzystw na polu wychowania fizycznego w naszym kraju. Wystawa pomieści się w górnych salach gmachu „Sokoła", a w działy jej wejdą wszystkie gałęzie gimnastyki i zdrowotnego sportu które reprezentować będą system pracy sokolej. Gimnastyka właściwa, wioślarstwo, strzelectwo, kolarstwo, sport zimowy, zabawy i gry, oto obszerny przedmiot wystawy. Poza tem pięknie rozwinięta literatura sokola fachowo-gimnastyczna i organizacyjna, plany budynków, boisk, torów, parków, ujeżdżalni, strzelnic i t. p., pokaźne zajmą miejsce. Statystyka cyfrowa i graficznie zestawiona da obraz rozwoju ćwiczeń fizycznych w naszym kraju, a liczne nader fotografje przypomną piękne momenty z przeszłych zjazdów i zlotów sokolich.

Komitet pań, zawiązany w celu uprzyjemnienia pobytu w Krakowie i ułatwienia w zwiedzaniu miasta paniom, które przybędą z uczestnikami zjazdu, lecz w samym zjeździe udziału brać nie będą, czynny będzie przez cały czas zjazdu codziennie od godz. 9—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu (ul. Szczepańska 11, I piętro, mieszkanie prof. Cybulskiego). Do komitetu należą następujące panie: drowa Borzęcka, Dydyńska, prof. Nowakowa, prof. Reissowa, Zakrzewskie, prof. Zollowa, oraz panowie: Dąbrowski, Godlewski T., Landau, Łakociński, Ottmann.

Zebranie towarzyskie w celu zapoznania się uczestników IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w piątek dnia 20 lipca o godz. 7 wieczorem w salach Grand-Hotelu.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała Nr. 58 czasopisma „Obrona ludu" za artykuły p. t.: „Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery" i „Dla ludu".

Z „Lutni". Celem porozumienia się w ważnej sprawie zarząd „Lutni" uprasza wszystkich członków czynnych o zebranie się w lokalu „Lutni" w piątek dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Pojedynek skutkiem upałów. Dwaj inteligentni żydkowie: Pipes Michał (?), nauczyciel prywatny i Teodor (?) Schönholz, handlowiec, tak się rozgrzali całodziennym upałem, że aż zakipiała w nich krew Machabeuszów i Gedeonów. Spotkanie odbyło się przy ulicy Dietlowskiej wobec licznych świadków. Ciosy padały z obu stron z niesłychaną szybkością i wprawą, lecz szczęk broni zastąpiło — klaskanie, gdyż walka była stoczona na gołe ręce. Rzecz naturalna, że obeszło się bez ran, a protokół podający przebieg walki, ilość ciosów i „rycerskie" zachowanie się przeciwników spisano — w policji. Świadkowie „ulotnili się" przed protokołem.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam o łaskawe sprostowanie w łamach Twego cennego pisma wieści fałszywie głoszonych przez niektóre dzienniki, jakoby pani Siemaszkowa, oraz pan Kamiński opuszczali scenę krakowską. Faktem jest natomiast, że pani Siemaszkowa podpisała ze mną kontrakt na przyszły sezon w dniu 3 maja, a pan Kamiński w dniu 25 czerwca. Nadto p. Kamiński obejmuje od 15 sierpnia b. r. obowiązki reżysera głównego. Józef Kotarbiński.

„Przewodnik zdrowia" numer 7 (lipiec) (A. Czarnomski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera: Treść: O zakładaniu ludowych uzdrowisk (sanatorji) przez dra Kurkiewicza. — Kolonje letnie w Danji.— Kwas krzemowy i fosfor w ustroju ludzkim. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo. — Od wydawnictwa.

Ściga swój swego. Do policji nadszedł telegram od Geli Birman, piekarki z Przemyśla, z żądaniem aresztowania czeladnika piekarskiego Izaaka Jusel, który uciekł, sprzeniewierzywszy 80 koron!

Z Nowej wsi Narodowej pod Krakowem dochodzą nas smutne wieści o rozwielmożnieniu się żydostwa na niebywałą skalę. Dwa chrześcijańskie sklepiki zaledwie dychać mogą przy szlachetnej i uczciwej konkurencji pejsatych obywateli. Cóż dopiero mówić o biednej chrześcijańskiej ludności skazanej na zakupywanie wiktuałów i potrzeb domowych u nich? Wprawdzie naczelnik gminy p. Rosół, sam jako gospodarz i obywatel, zapobiega o ile możności złemu i ścisłą kontrolą stara się tamę położyć szacherkom żydowskim; wobec znanej jednak gienjalności semickiej nie ze wszystkiem i nie zawsze mu się to udaje. Żyd Majerczyk, mający skład przeróżnych rupieci potrzebnych chłopom a obok tego handel zboża i mąki, w sposób wywołujący powszechne oburzenie i zgorszenie — gwałci spoczynek niedzielny, sprzedaje tajemnie w godzinach niedozwolonych swoje „towary". Oszukuje nadto najniegodziwiej wieśniaków na mierze i wadze — pomimo tego jednak, zdołał się utrzymać dotychczas przy wszystkich koncesjach (nafta, spirytus etc.) i nie ściągnął na siebie nawet żadnej nagany ze strony władz przemysłowych.

Smutne to bardzo, a tem smutniejsze, że podobne łajdactwa dzieją się też pod bokiem i okiem władz krakowskich.

Lwowski chór akademicki wyjeżdża w sobotę dnia 21 lipca b. r. na szereg koncertów do zdrojowisk. Koncerty odbędą się w następującym porządku: 21 lipca w Rymanowie, 23 w Szczawnicy, 25 w Krynicy, 26 w Zakopanem, 27 w Rabce, 28 w Nowym Sączu, 31 w Iwoniczu.

Z Rymanowa. Od zarządu zakładu kąpielowego w Rymanowie otrzymujemy następujący telegram: „Rymanów przepełniony — osób bawi obecnie w zakładzie blisko półtora tysiąca; mieszkania nawet na wsi zajęte. Wybierający się przeto na wyścigi, powinni naprzód zgłaszać się o mieszkanie w miasteczku, gdyż w przeciwnym razie stanowczo pomieszczenia nie znajdą. Sekretarjat wyścigów w zakładzie rymanowskim bezwarunkowo nie jest w stanie zająć się umieszczeniem przybywających gości. Spodziewana wycieczka lekarzy, oraz zapowiedziany zjazd prawdopodobnie wobec tego nie przyjdą do skutku. Zarząd".

Tajemnica pożaru. Z Ropczyc donoszą: W roku 1873 w niedzielę Palmową powstał w piekarni żydowskiej w Ropczycach pożar, który rozszerzywszy się gwałtownie, w przeciągu dwóch dni obrócił w perzynę całe miasto; kościół i wszystkie urzędy uległy zniszczeniu, ocalała tylko prawie cudownym sposobem kaplica św. Jana, w środku rynku stojąca. W pobliżu kościoła mieszkał zamożny mieszczanin Michał Pragłowski. Żona tegoż Marjanna, kiedy płomienie ogarnęły już dach jej mieszkania, wśród przerażenia wyniosła z domu skrzynkę, w której w skrytości nawet przed swemi dziećmi przechowywała odziedziczone po zmarłym swym wuju, proboszczu ropczyckim, oszczędności w gotówce i kosztownościach, wartości przeszło 40 tysięcy złr. i w zamięszaniu oddała ją w celu chwilowego przytrzymania stojącemu człowiekowi w krótkim baranim kożuchu, którego zresztą znała, a sama poszła ratować zagrożone ogniem swoje mienie. Człowiek ów skrzynkę od niej przyjął, a kiedy Pragłowska po pewnym czasie wyszła, nie znalazła go już przy domu. Przestraszona zniszczeniem swego mienia, zapomniała nawet, komu właściwie tę skrzynkę oddała.

I wiele lat przeszło od owej strasznej chwili. Pragłowska z żalu i rozpaczy po stracie całego swego majątku rozchorowała się ciężko i w miesiąc po pożarze poszła wraz z całą tajemnicą do grobu, nie wyjawiwszy nawet nikomu, ile gotówki w tej skrzynce było, zaś sześcioro jej skrzywdzonych dzieci roz-

prószyło się po świecie za chlebem.

Mąż jej, Michał Prągłowski, żył jeszcze wprawdzie jakiś czas, lecz sterany wiekiem, zmartwieniem i niedostatkiem, musiał w końcu pozbyć się reszty swojej ojcowizny, na której dziś obcy całkiem ludzie siedzą...

W kilka lat po opisanych wypadkach rodzina zmarłej Prągłowskiej spowodowała śledztwo karne o zbrodnię kradzieży przeciw dwom braciom z Ropczyc, na których, jako na sprawców, wskazywała powszechnie opinja publiczna, a którzy właśnie zakupili spuściznę Prągłowskich, chociaż przed pożarem zgoła nic nie posiadali. Śledztwo prowadziło się i skończyło na niczem. Po kilku latach zarządzono znów drugie śledztwo przeciw tym samym braciom, którzy byli nawet wtedy zamknięci przez sześć miesięcy w areszcie śledczym. Przesłuchano mnóstwo świadków, spisano stosy aktów, lecz i wówczas skończyło się uwolnieniem obu podsądnych. Obecnie wdrożono w tej sprawie śledztwo po raz trzeci i miejmy nadzieję, że może już raz ta tajemnicza zbrodnia się rozświetli, zwłaszcza, że jeszcze mają żyć ludzie, którzyby bliższe w tej sprawie szczegóły podać mogli.

Pomienieni bracia, winni, czy niewinni, ale muszą na siebie zwrócić szczególną uwagę przynajmniej z tego względu, że gdy przed owym pożarem nie mieli nic zgoła, dziś rozporządzają grubym majątkiem, powiększanym rok rocznie przez zakupywanie coraz to nowszych realności, podczas gdy trzeci ich rodzony brat, pomimo ciężkiej pracy, ani setnej części tego nie posiada.

Nowe łajdactwo żydowskie. O nowej sprawce żydowskiej, godnej zająć typową kartę, w wspaniałym albumie oszustw i podstępnych knowań tych uprzywilejowanych obywateli donoszą nam z Tarnowa. Sprawa ta jest tem smutniejszą, że znowu ofiarą padło jedno z przedsiębiorstw katolickich, którego założyciel był zasłużonym na polu życia obywatelskiego i przemysłowego pracownikiem. Przed pół rokiem mianowicie nabyli drogą kupna żydzi w tym mieście drukarnię od wdowy i po wielu zatargach i po stracie wielu pieniędzy uzyskali na nią w drodze rekursu koncesję od ministerstwa spraw wewnętrznych. Wdowa ta, wskutek rozlicznych klęsk ekonomicznych i z braku poparcia jedynie zwinęła przedsiębiorstwo i jako cenę kupna zabezpieczyła sobie mały kapitalik, by mieć grosz na czarną godzinę i ostatnią niemoc. Złożono go w trzecie ręce i z chwilą udzielenia koncesyj, miano jej wypłacić. Żydkowie jednak po odmówieniu koncesji przez namiestnictwo potajemnie, bez jej wiedzy kwotę tę podjęli, zasłaniając się tem, że rekursu nie będą wnosić. Po nadejściu koncesji z ministerstwa, wręczyli jej bezwartościowe weksle, których eskontować nie można, tak, że sprzedająca nie ma ani pieniędzy, ani drukarni, a żydki śmieją się z łatwowiernej kobiety. Biednej wdowie dziwić się nie można, że pozwoliła się wywieść w pole, zdumiewać się jednak musimy, że ani w notarjacie, gdzie składała deklarację, ani w starostwie nikt jej nie przestrzegł przed niestosownością kroku, a było to rzeczą sumienia i chrześcijańskich zasad. Nowy to przykład, jak tanim kosztem przychodzą żydzi do chleba po ruinie katolickich przedsiębiorstw i jakimi środkami posługują się, by dojść do celu. Oby posłużył za naukę i przestrogę naszemu społeczeństwu.

Przykład idzie z góry. „Król armat" Krupp w Essen donosi swym robotnikom o zamówieniu, jakie otrzymał z Chin — w następnym charakterystycznym liście, który ogłasza w „Fraenkische Tagespost":

„Do moich robotników! Barbarzyńcy chińscy znieważyli niemiecki sztandar. Krew naszych pomordowanych braci woła o pomstę do nieba. Cesarz nasz domaga się od nas armat, aby mógł pomścić zniewagę. Jako mężowie kochający ojczyznę, zechcecie od jutra pracować godzinę więcej, abyśmy w ten sposób mogli cesarzowi dostarczyć więcej armat, których potrzebuje do swej świętej misji.

Dopisek. Zapewne z radością dowiecie się, że od jej wysokości cesarzowej wdowy chińskiej otrzymałem order smoka, jako uznanie za znakomite armaty, których dostarczyłem chińskiemu rządowi. Ze szczególniejszym zachwytem podniesiono celność tych armat. Obecnie znowu nadeszło większe zamówienie. Aby zadowolić naszą wysoką klientelę, należy pracować godzinę ponad zwykły czas. Alfred Krupp.

Mord dla krwi w Chojnicach. W redakcji antysemickiej „Staatsbürger Zeitung" odbyła się rewizja policyjna z powodu artykułów o sprawie chojnickiej. Przybyli do redakcji komisarz kryminalny, wachmistrz i pięciu policjantów. Skonfiskowano manuskrypty i listy, dotyczące sprawy chojnickiej, oraz kilka numerów tego pisma. — Także przeciwko „Germanji" podał wniosek o wytoczenie procesu karnego naczprokurator Wulff w Kwidzynie z powodu dwóch artykułów w sprawie chojnickiej w numerach 122 i 127.

Czesi w Paryżu. Z Pragi wyjechał w piątek do Paryża burmistrz dr Srb w towarzystwie trzech radnych. Powieźli oni w darze dla reprezentacji miejskiej paryskiej kasetę z widokami czeskich miast; tworzą one 12 akwarel. W kasecie znajduje się także adres, z wyrazami sympatji dla Francji.

Jak dziś z Paryża telegrafują, prezydent paryskiej rady municypalnej powitał deputację praskiej Rady miejskiej a burmistrz Srb wręczył mu na pamiątkę ową kasetę.

Zbrodnia w wagonie. W trzy dni zaledwie po morderstwie, dokonanem na ś. p. Wołodkowiczowej, maszynista pociągu towarowego, idącego z Saratowa koleją riazańsko-uralską, zauważył na 404 wiorście, w pobliżu plantu ciało kobiety. Po zatrzymaniu pociągu stwierdzono, że nieznajoma, która miała jedną rękę uciętą, jest dogorywająca. Na zapytanie maszynisty kobieta z trudnością odpowiedziała, że jechała pociągiem osobowym do Atkarska, że miała dużo pieniędzy, z których ją ograbiono i zrzucono z platformy wagonu w pełnym biegu pociągu. Po tem krótkiem wyjaśnieniu nieznajoma straciła przytomność. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do Saratowa i umieszczono w szpitalu, gdzie wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Przy zmarłej znaleziono testament na 63 tysięcy rubli. Szczegóły zagadkowej tej zbrodni kryje dotąd tajemnica.

Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje większe dostawy towarów z blachy, żelaza, mosiądzu, alpaki, skóry i konopi. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 14 sierpnia 1900.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania na kolejach państwowych. Awans lipcowy w obrębie dyrekcji krakowskiej. (Ciąg dalszy). Na podstawie statutu organizacyjnego awansował, mianował lub posunął w randze p. dyrektor kolei państwowych w Krakowie następujących urzędników:

W randze X do klasy 1 posunięci zostali: koncypient dr Mojżesz Hirsch Willer, oraz asystent Antoni Marfiak w Tarnowie. Do klasy 2 posunięci asystenci: Pankracy Kozłowski w Rozwadowie, Wincenty Mucha w Podgórzu Płaszowie, Marjan Hock w Nowym Sączu, Ignacy Gawłów w Podgórzu-Płaszowie, Grzegorz Włodyka w Rudniku, Jarosław Miszke w Chmielowie, Antoni Przylibski w Tłotwinie, Tadeusz Dobrzyński w Krakowie, Stanisław Malicki w Starym Sączu, Jan Mysiński w Hucisku i Karol Mielecki w Tarnowie.

Do klasy 3 posunięci asystenci: Władysław Leśniakowski w Kłaju, Paweł Czech w Grybowie, Kazimierz Jordan w Zagórzanach, Jan Harbut w składzie materjałów w Nowym Sączu i Dawid Józef Lessing w dyrekcji w Krakowie.

Do X rangi klasy 3 awansowali mianowani asystentami, ekspedjenci stacyjni: Kazimierz Świerczyński w Zbydniowie i Antoni Kocyłowski w Sanoku. Do klasy 4 awansowali mianowani asystentami, aspiranci: Witold Banaszkiewicz w Tuchowie, Franciszek Budz w Nowym Sączu, Löbel Brand w Grybowie, Stanisław Łuszkiewicz w Kamionce, Aleksander Dürr w Hucisku, Kazimierz Derechowski w Zatorze, Jan Królikowski w Marcinkowicach, Mieczysław Schindler w Sanoku, Juljan Czupryna w Woli Łużańskiej, Karol Ermich w Grybowie, Gustaw Skupin w Zagórzanach, oraz wolontarjusze: Rudolf Stanowski w Pisarzowej, Edward Menschek w Mszanie dolnej, Józef Sławikowski w Węgierskiej górce i Elmunt Friedrich w Wielkich drogach.

Nakoniec aspirantami mianowani zostali wolontarjusze: Karol Butz w Leżajsku, Mieczysław Zaremba w Męcinie, Józef Bałut w Kalwarji, Artur Niedziałkowski w Gromniku, Edmund Bałaziński w Szczyszynie, Adam Fiałek w Stróżach, Maksymiljan Świątnicki w Jaśle, Bolesław Kowalski w Dobrej, Józef Demelle w Brzeźnicy, Józef Löffel w Zwardoniu, Michał Świgost w Lachowicach, Wacław Erychleb w Wiśniowej, Stanisław Gruszczyński w Ryczowie, Marcin Guschlbauer w Leńczu, Jan Spacir w Muszynie Krynicy, Ludomir Gałuszka w Zarszynie, Adolf Rauch w Rayczy, Franciszek Niezgoda w Jeleśnie, Julmsz Sterańka w Krośnie, Antoni Kaczmarczyk w Sanoku, Eugenjusz Dąbrowski w Tuchowie, Eugenjusz Zawadzki w Zagórzanach, Karol Dreziński w Stróżem, Prosper Złotowski i Jan Lambl w Stróżach.

Wskrzeszenie prawicy.

WIEDEŃ 18 lipca (List „Gł. N." —r.). Najlepiej można ocenić doniosłość rozbicia prawicy po wrażeniu, jakie sprawiają na Niemcach już same pogłoski o usiłowaniach wskrzeszenia prawicy. Germania austrjacka już na samą wieść o tem wygląda jakoby porażona na głowę. Nie dziw wcale. Najpiękniejsze bowiem jej nadzieje oparte były na herostratowym czynie p. Jaworskiego rozbicia prawicy. Na tej podstawie jedynie miała rozkwitnąć państwowość języka niemieckiego, na tej podstawie miała obstrukcja niemiecka uwieńczyć dzieło, zwyciężyć usque ad finem, ujarzmiając po wsze czasy Słowian austrjackich. Piękne dni Aranjuezu przynależności Austrji do związku niemieckiego byłyby wróciły jakoby cudem, nawet bez wielkiego natężania się ze strony niemieckiej. Tymczasem wszystko to miałoby się rozprysnąć jak tęczowo-lśniąca bańka mydlana zwrotem, zapoczątkowanym ze strony kilku dzielnych ludzi z obozu czeskiego i polskiego. Więc krzyk na całej linji niemieckiej, rozpacz, miotająca się gniewem na zewnątrz, a nawet odgrażanie, poparte nad wszelki wyraz śmiesznym argumentem, że usiłowania wskrzeszenia prawicy są zagrożeniem „uprawnionych interesów niemieckich", a nawet, jak w przystępie istnego szału wyraża się jeden z dzienników wiedeńskich: „naruszeniem praw narodu niemieckiego". Wygląda to istotnie tak, jak gdyby było narodowem prawem Niemców, by Słowianie austryaccy pozostawali do dogodności Niemców w bezrozumnem rozproszeniu i po kolei w „singeltona" dawali się pożerać niemieckiemu „lindwurmowi".

Tak głupimi nie są Słowianie w Austrji. Nie pomoże w tem nawet p. Jaworski, który zapewne miał dotychczas dość sposobności przekonać się, jak polska opinja publiczna zapatruje się na jego wiarołomną, a drobnostkową kramarską politykę zwrotu ku Niemcom, że naród polski w większości swej przeważającej ma dla takiej polityki tylko stanowcze potępienie i wzgardę obrzydzenia, że „jak świat światem, Polak Niemcowi nie będzie nigdy bratem".

Z uznaniem przeto podnieść należy usiłowania tych posłów polskich, którzy podjęli inicjatywę czeską wskrzeszenia prawicy. Czyn to wielce chwalebny z ich strony, dyktowany rozumem politycznym i godnością narodową. Usiłowania te trzeba koniecznie poprzeć jak najgoręcej. Mężowie ci bowiem zasługują na to. Szczęść im Boże w dodatniej pracy dla dobra kraju, pomyślności i czci narodu polskiego!

WIEDEŃ 19 lipca. (Tel. pryw.) Niemieckie stronnictwo ludowe i grupa Schönererowców ma zamiar po ponownem zebraniu się Rady państwa przedłożyć wniosek nagły z wezwaniem do rządu, aby podał powody systematycznego wydalania protestanckich pastorów, przybywających z niemieckiego państwa do Czech.

TABOR 19 lipca. (Tel. pryw.) Tutejsze starostwo zabroniło odbycia wiecu czeskiego, zwołanego na niedzielę do Sobiesławia, odwołując się na to, że w obecnej chwili omawianie kwestji językowej jest niebezpiecznem dla publicznego porządku.

Samobójstwo z armaty

LWÓW 19 lipca. (Tel. pryw.) Dzisiaj po północy zaszedł w koszarach artylerji w t. zw. Czerwonym Klasztorze pod Wysokim Zamkiem niesłychany wypadek.

Artylerzysta t. zw. Geschützvormeister nazwiskiem Bileta, znalazł gdzieś ślepy nabój armatni, nabił go, włożył w nocy do armaty w zbrojowni, poczem stanął przed działem i wypalił. Skutki strzału były straszne. Kula rozerwała go w kawałki, strzaskała górną część ciała, głowa oderwana od tułowiu potoczyła się kilka metrów dalej.

Przyczyna samobójstwa nieznana, również niewiadomo, w jaki sposób żołnierz nabił i za-

palił tam armatę. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Wojna chińska.

PARYŻ 19 lipca. (Tel. B. Kor.) Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał od francuskiego konsula w Nankingu depeszę z d. 13 b. m. Telegram ten potwierdza wiadomość o zamordowaniu włoskiego biskupa i trzech misjonarzy w prowincji Honan. Chińczycy uderzyli nadto pod Sinangang na karawanę angielskich i amerykańskich inżynierów i misjonarzy. Karawana ta, będąca w drodze z Chensi, ma wielu rannych. Komisja kolejowa, składająca się z jednego Francuza, z jednego Belgijczyka i jednego Włocha, zamknięta jest w Czingting (prowincja Peczili.)

Telegram konsula francuskiego w Szanghai donosi z datą d. 13 b. m., że Chińczycy zwrócili się przeciw misjonarzom w prowincji Czekiang i w Mandżurji.

LONDYN 19 lipca. (Tel. pryw.) Z Czifu donoszą: Rozpowszechniła się tutaj pogłoska, że w d. 15 b. m. wojska sprzymierzone, pod przewodnictwem Japończyków, zdobyły z ciężkiemi stratami fort i dzielnicę chińską w Tientsinie. Wojska szantuńskie walczyły również z wojskami sprzymierzonemi.

Z Tientsinu donoszą do „Daily Express“: Po stronie wojsk związkowych 260 zabitych i rannych. Wielu ciężko rannych Chińczycy zamordowali. Europejczycy cofali się tak szybko, że nie mogli zabrać ze sobą rannych.

Ruch narodowy przenosi się na południe i zagraża powszechnym pożarem. Książę Tuan urasta w bohatera narodowego. W Czekangu, na południe Szanghaju, były już zaburzenia. Silne wrażenie sprawił tu fakt, że wicekrólowie trzech prowincyj centralnych: Hupei, Honan i Hunan, przeszli otwarcie na stronę księcia Tuana i oświadczyli, że tylko od niego będą przyjmowali rozkazy.

Do dziennika „Globe“ telegrafują z Szanghaju: 100.000 Chińczyków, uzbrojonych w karabiny Mausera, z nowoczesną artylerją, maszerują do Szanghaju i obecnie obozują w trzech kolumnach w odległości 40 mil angielskich od Szanghaju.

„Press Association“ donosi, że Chińczycy posiadają 900.000 karabinów Mausera. W arsenałach odbywa się śpieszny wyrób karabinów.

BERLIN 19 lipca (Tel. pryw.). Półurzędownie komunikują: Z chwilą, gdy niemiecki korpus ekspedycyjny przybędzie do Chin, będą Niemcy miały tam 399 dział i 5.540 żołnierzy na pokładzie okrętów wojennych, tudzież 18.455 żołnierzy lądowych z 94 działami.

Wymordowane w Pekinie misje chrześcijańskie, liczyły około 200 osób. Francuska misja katolicka liczyła 42 księży i mnichów, rosyjska prawosławna siedmiu księży. Zresztą były to prawie wyłącznie misje angielskie i amerykańskie. Zginęło także 30 Sióstr miłosierdzia. Na obu uniwersytetach w Pekinie wykładało 26 profesorów europejskich i dwie nauczycielki. Zapewne wszyscy zginęli, o ile nie opuścili Pekinu przed zamknięciem bram.

LONDYN 19 lipca. (T. B. K.) „Daily Mail“ donosi z Szanghaju, że z urzędowych źródeł chińskich nadeszła wiadomość, iż jenerał Nich padł w walce pod Tientsinem. Wszystkie posiadłości cudzoziemców w prowincji Szantungu zniszczone.

Gubernator Szantungu Juanszikai pobił armję jenerała Tungfusianga koło Tsangczu na południe od Pekinu.

„Daily Mail“ donosi z Czifu, że sytuacja w Niuczwang jest bardzo groźna. Bokserzy otoczyli zewsząd miasto.

„Times“ donosi z Szanghaju, że dnia 13-go b. m. nie nadeszła tem żadna wiadomość o Pekinie.

Z wojny w Południowej Afryce.

LONDYN 19 lipca. (Tel. B. K.) Biuro Reutera donosi z okolic Rooikranz z datą 15 b. m.: Jenerał Rundle, który ciągle posuwał się naprzód, spotkał się z Boerami pod Rooikranz na północny zachód od Ficksburga. Boerowie, w sile 150 ludzi, cofnęli się powoli. Jen. Brabant obsadził Rooikranz. Brytyjska artylerja ostrzeliwała cały dzień pagórki, podczas gdy wojsko Brabanta i Yeomanry posunęli się ku nieprzyjacielowi na odległość strzału, utrzymując gęsty ogień. Przed zachodem słońca zauważono wielki oddział Boerów, którzy zamierzał przyjść nieprzyjacielowi z pomocą. Boerowie postanowili wypaść na nas z gór. Walka prawdopodobnie będzie wznowiona.

Z Zeurust donoszą, że komendant Snyman zdegradował jenerała Delareya. Biuro Reutera zawiadamia z Pretorji, że Boerzy zaatakowali lewe skrzydło pozycji, zajętej przez Pole-Carew'a, ale bezskutecznie. Pole-Carew zostawił w linji obronnej pozorną lukę, która mogła wszakże w każdej chwili być zasypaną kulami z dział polowych i okrętowych. Boerowie posuwali się ostrożnie naprzód, a gdy artylerja angielska rozpoczęła gwałtowny ogień — rozpoczęli ododwrót.

Spring został również zaatakowany przez Boerów, którzy po zaciętej walce podsunęli się na odległość 50 yardów do królewskiego pułku irlandzkiej piechoty i wezwali żołnierzy do złożenia broni. Pułk odpowiedział salwą, która rozproszyła nieprzyjaciół.

Według doniesień z głównej kwatery Robertsa operacje wojenne mają przebieg zadowalający. Donosi o tem „Times“. De Wet został odparty w kierunku Harrysmithu. Wszystko jest już przygotowane celem wykonania ataku na Machadorp, który to atak rozpocznie Hamilton ze swą nowo utworzoną dywizją.

W Pretorji odkryto spisek, mający na celu zaskoczenie załogi angielskiej w Johannesbugu i odebranie fortów tamtejszych. Plan miał być wykonany w dniu wyścigów konnych, w czasie nieobecności wielu żołnierzy. Spisek ten odkryto w piątek, skutkiem zachowania się młodego Holendra, który powierzoną sobie tajemnicę odkrył damie, ta zaś wydała ją władzom angielskim. Uwięziono 400 osób, skonfiskowano wielkie zapasy broni i amunicji.

ROTTERDAM 19 lipca. (T. B. K.). Strejk robotników okrętowych trwa w dalszym ciągu. Wczoraj robotnicy odbyli tajne posiedzenie, którego uchwały zostaną ogłoszone. W porcie stoi 170 okrętów, czekając na wyładowanie towaru.

KONSTANTYNOPOL 19 lipca. (T. B. K.). Bakterjologiczne badania pięciu osób, zmarłych wśród objawów podejrzanej choroby wykazały, że przyczyną śmierci był zarazek dżumy.

Odpowiedzi od Redakcji.

* P. Paulina Briza w Przemyślu. Ze sprawą tą najlepiej udać się do działu inseratowego „Głosu Narodu“. Redakcja w podobnych wypadkach pośredniczyć nie może.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

SUBIEKT
cukierniczy
potrzebny jest zaraz do Cukierni 2232
U. Spargnapaniego w Tarnowie.

Sklep z wiktuałami
zaraz do sprzedania 2234
Wiadomość ul. Szlak 33, Kraków.

Dyrekcja Towarzystwa
budowy „Domu Polskiego“
w Morawskiej Ostrawie, podaje do wiadomości, iż oferty na
wydzierżawienie Restauracji w „Domu Polskim“
przyjmują się jeszcze do d. 1 sierpnia, początek zaś dzierżawy nastąpić ma z dn. 1 września b. r.
2229 3 3 Dyrekcja.

Rządca ekonomiczny
żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką w więszych dobrych gospodarstwach, z bardzo dobremi świadectwami i kaucją, **poszukuje posady** lub dzierżawy. — Łaskawe oferty pod adres.: „Dzielny Morawiec“ p. rest. Bobrek koło Oświęcima. 2179

W składzie Fortepianów, Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Sp.
Sprzedaż, zamiana, wynajem,
przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. 1523
Rynek gł. L. 39, Kraków.

Ważne dla Rolników!
Pierwszy Skład maszyn rolniczych z fabryki E. Wicherlego w Prościejowie
poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile. Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie i t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu**, obok kościoła. 1274

Poszukuje się **zdolnego**
Subiekta-Ekspedjenta
do pierwszorzędnego mag. bławatnego **M. WIĘCKOWSKIEGO**, Marszałkowska Nr. 124 w **Warszawie**. — Oferty wprost z fotografią. 2151 4 4

Uczeń potrzebny
z ukończoną I-ą lub II-gą kl. gimnazjalną, do fabryki wyrobów cukierniczych 2187 3 4
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.

Zawodowy, niemieckim językiem władający 2193 3 3
Buchalter
i korespondent
obznajmiony z rachunkowością kupiecką i fabryczną — przemysłu naftowego i dachówek, **szuka posady.** Listy pod adresem: *Robert Schmid* fabryka, Niepołomice.

Bryndza górska
świeża, po 2 fl. 28 ct. paczka 5 klgr. — **KULION** kilo po 5, 6, 7 50 i 10 złr. — wysyła
Dwór Łapszyn
p. Brzeżany. 2222

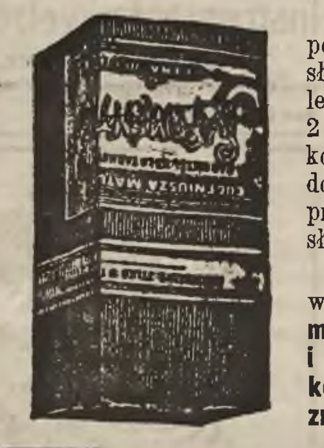
Potrzebny jest Kowal
umiejący obchodzić się z maszynami parowemi, względnie młocarnią parową. Zgłoszenia zaraz do **Zwiernika** p. Łęki górne. 2230

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.
„NA OKOŁO ŚWIATA“
wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.
W wydawnictwie tem pomieszczone będą: Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serja utworzy 1644 7 0
WSPANIAŁE ALBUM
pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu
Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przes. poczt. **6** złr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą,
*oraz **Administracja Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.***
Administracja „Na Około Swiata“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem. — **W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).**



Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie
I-sza morawska parowa
fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus
(ukończonego słuchacza Techniki w Bielą w Szwajcarji),
w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8
wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 1027
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, aptekarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.
Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Skład Win Greckich
KRAKOW
ulica Jagiellońska L. 7,
poleca
wyborne
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej



jako to:
Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,
butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent
oraz
Wódki Dra J. Zdunia
Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Rządca ekonomiczny
kawaler, w średnim wieku, wszechstronnie wykształcony, z bardzo dobremi poleceniami z większych majątków, **poszukuje posady** samodzielnego rządcy, kasjera lub kontrolora.
Łaskawe zgłoszenia dla **„Rządcy“** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska Nr. 7. 2116 6 4

Poszukuje się 2231 2 3
większej ilości MASŁA
z stałym odbiorem.
Zgłoszenia: **J. Krużel** Mstów, poczta Jodłownik.

14 klm. od Krakowa
4 klm. od stacji kolei, w pięknem zdrowem położeniu — jest
Majątek Lasowy
800 mórg,
w czem 200 Ekonomji, z wspaniałym dworem dobrymi murow. budynkami gospodarczymi, parkiem, sadem, ogrodem, — **po 120 złr. za mórg, do sprzedania.**
Kapitał potrzebny około 40000 Złr.
Wiadomość: 1941 4 10
***Jan Strycharski** Kraków.*

Pijcie
tylko 180
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“
Skład główny
Kraków, Jagiellońska 7

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.
2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7.
Pokój z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., Grodzka 4 I p. i 8 II p., Smoleńsk 19 i 24 I p., Gołębia 14 I p. i 16 II p., Graniczna 7 II p. Blichowa 20 I p., Siemiradzkiego 11 I p., Kapucyńska 3 part. Basztowa 18 i 27 part., św. Sebestjana 10 I p., Wolska 13 I p., Długa 37 III p., Garncarska 14 I p.. Szewska 7 i 14 III p. i 16 II p., Krupnicza 16 II p., Florjańska 41 III p. i 33 II p., Zwierzyniecka 25 part., Sławkowska 6 II p., Studencka 6 part.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Warszawska 3 II i III p., Loretańska 4 II p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part., i 10 II p., Rynek 22 II p., św. Krzyża 3 II p., Podwale 2 II p., Karmelicka 10 II p., Sławkowska 12 I p., Wolska 3 part. i 30 II p., Podzamcze 3 I p.,
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac Groble 15 II p., Strzelecka 15 II p., Pędzichów 19 I p., Stradom 2 I p., Warszawska 3 III p., Szlak 57 part., Basztowa 4 II p., (św. Gertrudy 7 II p. z meblami), Biskupia 10 III p. i part., Gołębia 6 I p., Ogrodowa 6 II p.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14 I p. i 1 III p., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p., Poselska 8 part., Krupnicza 13 I p. i 10 II p., Pl. Groble 18 I p., Podwale 3 part., Loretańska 4 II p., Długa 41 I i II p., Pańska 10 II p, Czysta 9 i 12 part. i 11 II p., Krowoderska 54 I p., Studencka 27 part., plac Marjacki 8 II p., Garncarska 8 part., Radziwiłłowska 31 III p. i 21 part., Zwierzyniecka 9 part. i 21 i 25 I i II p., Staszica 10 part, Sławkowska 10 I p.
4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 II p, Grodzka 35 I. 39 i 3 II p., Zwierzyniecka 21 I i II p. i 27 par., św. Anny 5 II p., Radziwiłłowska 21 I p. 17 i 2 part. i I p. i 4 I lub II p., Batorego 10 part., Loretańska 4 I i II p., Karmelicka 39 I p. i 42 II p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 i 10 II p.. Wiślna 3 II p., Długa 11 III p.. Krzywa 3 I i II p., Starowiślna 21 I p., Retoryka 1 II p., Podwale 9 part., Plac Groble 14 II p., Rakowicka 3 I i II p.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 i 1? II p, Warszawska 3 part., Garncarska 8 part. Studencka 25 II p. Jagiellońska 11 II p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 3 part. i I p. i 13 I p, Dębniki 10 I p. i part. z ogrodem, Długa 48 I p.
7 pokoi, przedp. i kuchnia: Warszawska 3 II p., Wolska 22 I p., św. Sebastjana 6 I p., Sławkowska 10 I p.
Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Biurze.

W okolicy Bochni
200 morg. Folwark
wybornej, nadwiślańskiej ziemi
w czem 17 mórg wikla, za które płaci dzierżawca 900 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 400 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.
Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku przynieść 20.000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału**, z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24.000 złr.
do sprzedania.
Dług bankowy 36.000 złr. — Do traktowania upełnomocniony: **Jan Strycharski** — Kraków, ulica Jagiellońska L. 7. 152 6 0



ROWERY
znakomite, nieprześcignionej jakości poleca
M. Niemetz
optyk i mechanik, Kraków, Sukiennice 30.
Ceny najtańsze od 95 złr.
Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera“ sprzedaję najtaniej.**
TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.
Cenniki darmo. 1575

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA JĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8, 1521
poleca: artystycznie **rzeźbiony krucyfiks** 1 m. 38 ctm. duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki **N. P. Częstochowskiej i Ostrobramskiej**, prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, ramy i t. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.